



Co skrywa dzungla?

Co skrywa dzungla?

Autorki:

Tekst – Barbara Dambek, Lena Jaszczyk, Dorota Siedacz

Ilustracje – Lena Jaszczyk

Projekt okładki – Lena Jaszczyk

Korekta tekstu – Barbara Dambek

Pomysłodawca tekstu – Dorota Siedacz, Lena Jaszczyk,
Barbara Dambek, Katarzyna Gruźlewska

*„Jeśli chcecie żeby wasze dzieci były inteligentne, czytajcie im bajki.
Jeśli chcecie żeby były bardziej inteligentne, czytajcie im więcej bajek”*

Albert Einstein

Chcemy aby nasza książka sprawiła, że dzieci zobaczą w jak fajny sposób można uczyć się różnych rzeczy o świecie. Bo nauka jest FAJNA!



КАРИБАРА

JA

МОЈ
БРАЋИ

AUTA

мама
и
тата

PROLOG

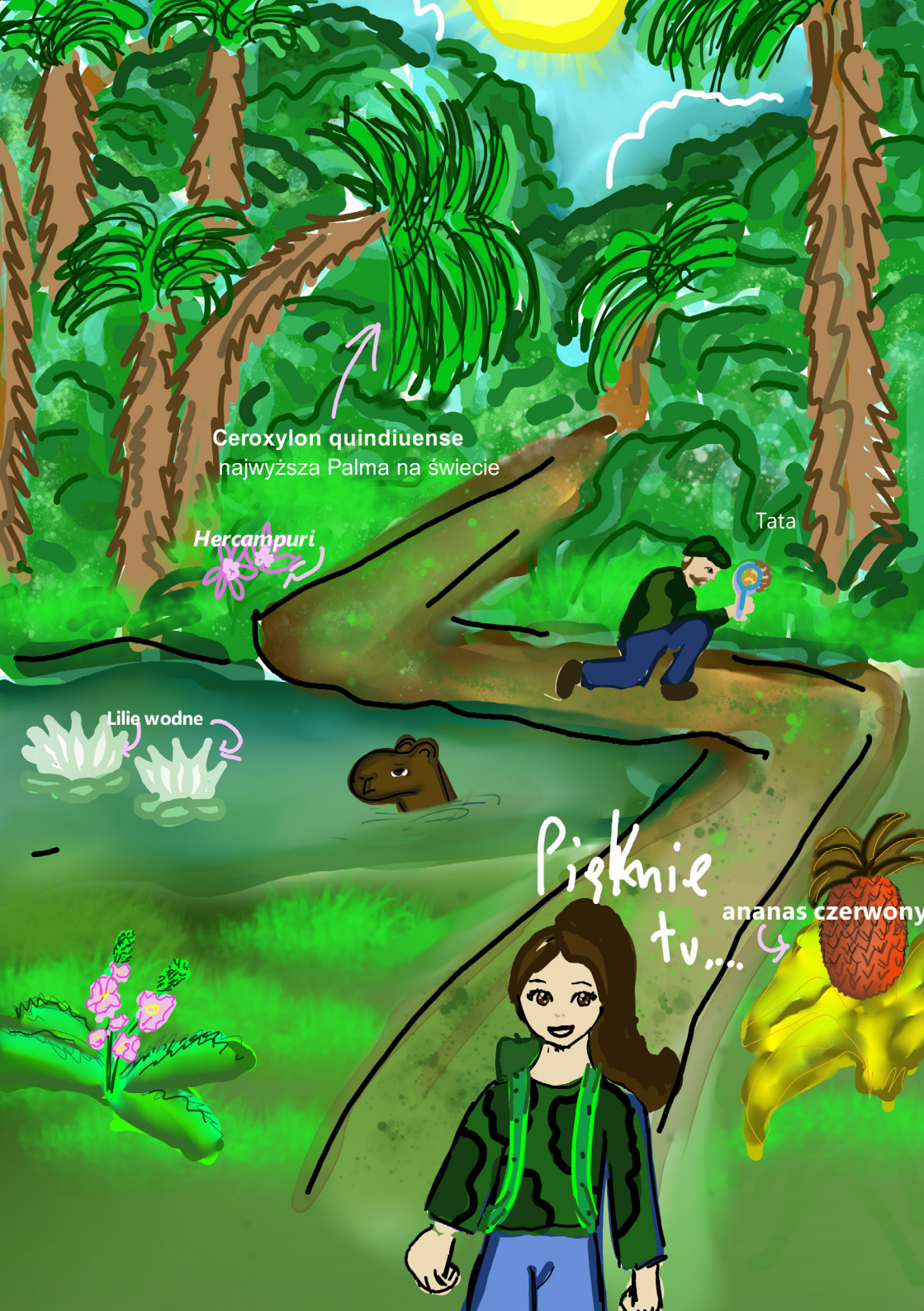
Witajcie w dżungli! Ja mam na imię Selva a moje imię oznacza dżunglę. A to moja kapibara. Tak, kapibara. Z nią jest związana ciekawa historia. Mój tata pracuje w dżungli. Pewnego dnia znalazł kapibarę. Była jeszcze malutka. Prawdopodobnie zgubiła się i nie mogła znaleźć mamy...

Dlatego tatuś zabrał ją do nas. Potrafi być złośliwa ale, jest kochana i fajna. Ma na imię Helenka. Mama zajmuje się opiekowaniem zwierzątkami które się zgubiły. Mam także siostrę, która nazywa się Lisa, i brata który mnie denerwuje i nazywa się Piotrek. Ostatnio mój tata zaproponował mi żebym wybrała się z nim na wyprawę do dżungli bo jestem już DUŻA. Mam bowiem aż 9 lat. Jeśli mam okazję do wykazania się samodzielnością chętnie spróbuję. Mam nadzieję, że wybierzesz się ze mną na tę wyprawę. Dopowiem, że mieszkam w Iquitos w Peru. Jest to przepiękne miejsce. Na wyprawie nic nie będzie mi grozić ponieważ, jestem z tatusiem. Także ja zabieram się do pakowania i razem z moją kapibarą wyruszamy.



Dobrze, dotarliśmy właśnie z tatą do dżungli.
-Jaki kwiatek pływa tam w rzece?-Pytam tatę.
-To lilia wodna, nazywana również nenufarem.
To co my widzimy to jej bardzo efektowny kwiat o zniewalającym aromacie.-Odpowiada-Rośnie w płytkich wodach Amazonki. Mój tata wie bardzo dużo o roślinach, bo babcia fascynowała się nimi i opowiadała o nich tacie. A to kolejna ciekawa roślina. Tata twierdzi, że to ananas czerwony. Ponoć odkrył go Krzysztof Kolumb a jego cechy rozpoznawcze to długie, błyszczące liście o jasnożółtych brzegach. Super! A tutaj widzimy mnóstwo zwierzątek. Spójrzcie jakie śliczne tapiry!-Tato, czym charakteryzują się tapiry?-Pytam.

-Żyją długo jak na zwierzęta bo aż od 25 do 30 lat! Do tego mają słaby wzrok, ale świetny słuch. Ich oczka są rozmieszczone równo z bokiem głowy a uszka są owalne, stojące i mało ruchliwe.-Odpowiada. Ach! Jest tu tak pięknie. Tam fruwa ptaszek, tu skacze żabka, tam skaczą małpki pigmejki... Zaraz, zaraz. MAŁPKI PIGMEJKI?!



Ceroxylon quindiuense
najwyższa Palma na świecie

Hercampuri

Tata

Lilie wodne

Pięknie
tu...

ananas czerwony



MALPKAI

Zawsze chciałam je zobaczyć. Tata tak samo. -Tato, biegnij tam są pigmejki!-Krzyczę. -A po czym poznałaś?-Pyta. -Po tym, że to najmniejsze małpki na świecie ii..mają żółto-brązowe umaszczenie-
Odpowiadam zirytowana.-BIEGNIJ!! Dobiegam z tatą na miejsce gdzie jeszcze przed chwilą były małpki ale... -Och, uciekły nam. Szkoda, ale znajdziemy je jeszcze, prawda?-Pytam. -Tak myślę. Ale może poszukamy teraz rodziny Helenki-Proponuje tatuś. Już od kilku lat próbuje znaleźć jej stado.-Co wiesz o kapibarach?
-Cóż..Są OGROMNE. W końcu to największe gryzonie na świecie. A poza tym żyją od 8 do 10 a jedna żyła nawet 12 lat!-Mówię. Wtedy zauważam ANAKONDE!- Tato!!!!-Krzyczę. -Co się stało?-Pyta tata. -A-a-anakonda!-Dalej bardzo się boję. -Anakondy żyją jeszcze dłużej niż tapiry! Aż 40 lat! Na dodatek dorasta aż do 6 metrów!-Tata wydaje się być bardziej zafascynowany niż przerażony- Nie potrafią zjeść człowieka ale potrafią udusić ofiarę. Są duże ale bardzo rzadko atakują ludzi. -No..to dobrze ale... może lepiej się odsuńmy?- Sugeruję. Tata kiwa głową i ruszamy w dalszą drogę.

Tata proponuje bym tym razem ja trochę opowiedziała mu o roślinach. -To czym jest ta fioletowa roślina przypominająca Polskie niezapominajki i fiołki- Pyta. Najwyraźniej chce mnie sprawdzić. Całe szczęście ostatnio czytałam sobie przewodnik po peruwiańskich dżunglach. -To Hercampuri. Jest to zioło które można stosować do oczyszczania krwi lub pomocy dla wątroby. Ma bardzo gorzki smak ale jednak jest śliczna.- Odpowiadam. Tata chwali mnie i mówi że bardzo dobrze mi poszło. Wiem również że te zielone listki to tak naprawdę zioła o nazwie Marco .Ta roślina pobudza umysł i pomaga mięśniom z napięciem. Idziem dalej w głąb puszczy. Po jakimś czasie mój tata zauważy że coś jest nie w porządku z Helenką. -Selva, mogłabyś sprawdzić co się stało Helence?- Pyta wyraźnie zmartwiony. Podchodzę do kapibary i również zauważam zmianę w jej nastroju. Nie była ani zła ani pobudzona jak zazwyczaj. Była smutna a zarazem spokojna. Właśnie to spowodowało że za wszelką cenę pragnę ją pocieszyć.- Ojej... Helenko nie smuć się proszę!- Domyślam się że tęskni za rodziną.

- Znajdziemy twoje stado! Obiecuję! Nagłe słyszę piszczenie i chrząkanie. Wyteżam słuch i widzę że Helencia również zaczyna nadśłuchiwać tych dźwięków.

- Helenko czy to nie są przypadkiem odgłosy wydawane przez kapibary?- Pytam ją chodź wiem że nie odpowie. Lecz Helenka nie jest już smutna. Uważnie słucha i wydaje niemalże identyczny odgłos. Nagle mnie olśniewa. To właśnie jej stado! Jakby w odpowiedzi na moje nieme pytanie Helenka biegnie niczym wystrzelona z procy w kierunku źródła dźwięku.- Tato! To stado Helenki! Szybko biegnijmy za nią!- Krzyczę biegnąc tuż za kapibarą.- Selva, spokojnie! Kapibary biegną nawet 35 kilometrów na godzinę!- Odpowiada ale również zaczyna biec. Szybko okazuje się że ma rację. Helenka biegła bardzo prędko a my szybko się zmęczyliśmy. Gdy dotarliśmy na miejsce stado kapibar momentalnie zainteresowało się naszą osobą lecz gdy zobaczyło Helenkę od razu ruszyło w jej stronę.- Czy ty też uważasz że to jest przeurocze?- Pytam taty a on kiwa głową. Przez jakiś czas oglądam jak kapibary wraz z Helenką wyprawiają dzikie harce.

Helenka była wyraźnie szczęśliwa. Ale nagle coś sobie uświadamiam.- Ale jak my teraz ściągniemy Helenkę z powrotem do nas nie rozdzielając jej z jej ukochanym stadem?- Pytam lekko zmartwiona. Tata zamyśla się na chwilę.- Może zachęcimy jej stado by zamieszkało koło nas? W końcu mamy tam piękne w miarę głębokie jeziorko. Helenka będzie mogła codziennie przebywać u siebie w stadzie- Proponuje tata- Może moglibyśmy zebrać dla nich jakieś przysmaki i zwabić je do nas? Cały czas uważnie słucham bo bardzo mi ten pomysł przypadł do gustu. Nawet nie zauważyłam że robi się ciemno! Tata oznajmił że czas iść spać. Trochę oponowałam ale zmęczenie wzięło górę. Rozbiliśmy namiot koło jeziorka gdzie nocowało również stado Helenki. Próbowaliśmy zawołać ją do nas ale tata uznał że dobrze jej zrobi noc z rodziną. Gdy się obudziłam tata już robił śniadanie. Rozpalił niewielki ogień i gotował na nim bulwy manioku. Do tego mieliśmy również herbatę [którą zabraliśmy z domu] i różne smaczne korzonki które zebrał tata.



Kiedy się posililiśmy tata jeszcze raz opowiedział mi plan.-Najpierw zbierzemy świeże bulwy manioku a potem spróbujemy zwabić je do naszego domu w Iquitos- Tłumaczy mi tata. -Tak,tak... zbieramy bulwy bla bla bla wabimy stado. Prościzna!-Mówię ze zniecierpliwieniem. Bardzo chcę już ruszać na poszukiwania tych bulw.-Selva, skarbie pamiętaj proszę że dżungla to jednak dzika puszcza- Zaczyna tata-obećaj mi że będziesz się mnie bezwzględnie słuchać.- Obiecuje- Odpowiadam. Ruszamy. Najpierw dochodzimy do Amazonki. Na początku tata ostrzega mnie przed JAGUAREM! Na szczęście siedzi kilkaset metrów dalej na gałęzi. Prawie go nie widać. Gdy tata zastanawia się jak przeprowić się przez rzekę ja się rozglądam. Po niebie latają setki ptaków każdy w innym kolorze. W rzece pływały różne ryby gdy podeszłam by się im przyrrzeć dostrzegłam ze to piranie! A na dodatek obok najspokojniej w świecie spał sobie krokodyl! Tego było już dla mnie za wiele. Podbiegłam do taty.- Proszę nie pływamy przez rzekę wpław!-

- Szarpię go za rękaw koszuli- Tam są piranie i krokodyl! Widziałam!- Spokojnie Selva- Tata kręci z niedowierzeniem głową- Nawet mi to do głowy nie przyszło. Wiem jaki tam są zwierzęta. Odetchnęłam z ulgą. Perspektywa pływania obok piranii mnie przerażała.- Może poszukaj przy brzegu bulw manioku a ja spróbuje zrealizować mój pomysł na przedostanie się na drugi brzeg- Proponuje tata.- W porządku- Odpowiadam. Ruszyłam w stronę najbliższych zarośli. Nagle usłyszałam szelest. Odwróciłam się i instynktownie podniosłam z ziemi patyk. Ścisnęłam go bardzo mocno a wtedy.....Z koron drzew wyskoczyła mnie mała małpka Sai! Wydawało mi się wtedy że to jakiś krwiożerczy stwór i kierowana tą myślą głośno krzyknęłam.- Wszystko w porządku Selva?- Zawołał tata.- Tak, to tylko małpka Sai- Zbeształam się w myślach za niepotrzebny alarm.- Nic mi nie jest! Małpki Sai są niegroźne i urocze. Dreptałam na dalsze poszukiwania. Po chwili ujrzałam krzew manioku schyliłam się po jedną z bulw by pokazać znalezisko tacie.

Kiedy moja dłoń chwyciła już przynętę na kapibary zobaczyłam coś przerażającego..... Tuż obok mojej dłoni siedziała TARANTULA!-A-A-a-a-Darłam się na całe gardło i oderwałam rękę jak oparzona. Po chwili przybiegł tata.- Co się stało? Coś ci jest? Jesteś ranna?- Gorączkował się tata.- P-p-pajjāk. Wielki pajāk- Wydukałam wskazując na niego. Tata dmuchną w tarantula a ta pobiegła w swoje strony.- Już Selva, nie bój się nie ma jej- Tata schylił się i zerwał maniok- Chodź zbudowałem dla nas tratwę. Poszliśmy w stronę rzeki. Faktycznie tuż przy brzegu stała tratwa. Spojrzałam na tatę z ukosa.- Ej starałem się!-Obruszył się na niby. Puścił do mnie oczko. Wepchnęliśmy tratwę do wody a tata pomógł mi na nią wejść. Tata mówi że musimy poszukać jeszcze Hiacyntów Wodnych. Hiacynty Wodne można wykorzystać do plecenia koszyków ale tata chce go użyć jako przynęty.- W razie gdyby maniok nie zadziałał spróbujemy zwabić je właśnie Hiacyntem Wodnym- Mówi.- Rosną właśnie na wodach Amazonki więc wypływamy by ich szukać.

Krzyknęłam i wskazałam na kwiaty. Gdy byliśmy już tuż,tuż nagle tata zauważył coś niepokojącego.- Selva nie zrywaj go!- Wrzasnął mój tata i odepchnął mnie od krawędzi tratwy. Spojrzałam na niego zaskoczona- Dlaczego? Coś nie tak?- Zapytałam. Odpowiedź taty zmroziła mi krew w żyłach.- Piranie.- Rzekł ponuro. Nie, tylko nie piranie.- Co my teraz zrobimy?- Zapytałam totalnie zdezorientowana.- Mam pewien pomysł ale raczej ci się nie spodoba.- Tata powiedział to tak smętnym tonem jakby ktoś miał umrzeć. Przestraszyłam się nie na żarty. Wtedy tata wyjął z kieszeni mały nożyk. Zaschło mi w ustach.- Stój tato! Co ty robisz?!- Wycharczałam.- Piranie wabi krew, więc rozetnę sobie dłoń by zwabić je na drugą stronę tratwy. Nawet nie próbuj protestować.- Wstrzymał mnie tata.- Ty w tym czasie zbierzesz kilka kwiatów tą drewnianą pałką która została mi po budowie tratwy. Przełknęłam ślinę i pokiwałam głową. Tata uniósł nożyk a ja zamknęłam oczy. Po chwili usłyszałam krótki syk bólu. Wzięłam się w garść i sięgnęłam po pałkę.- Selva, pośpiesz się- Wysyczał tata. Dłoń krwawiłam dość mocno.

Momentalnie zaczęłam zgarniać Hiacynty.- Już! możesz zabandażować sobie dłoń.- Mówię do taty drżącym głosem. Nigdy nie lubiłam widoku krwi. Tata usiadł na środku tratwy i zaczął bandażować sobie dłoń kawałkiem koszuli. Miał przy sobie także żel bambusowy który pomaga goić rany.- Na pewno nic poważnego ci się nie stało.- Pytam z zaniepokojeniem.- To tylko małe zadrapanie bagatelizuje tata. Nie jestem co do tego do końca przekonana.- Małe zadrapanie do którego może się wdać zakażenie- Oświadczam- Od tej pory nie wolno ci używać tej dłoni i się przemęczać. Tata zaczyna się śmiać.- Taa jest pani kapitan!- Zasalutował po czym wybuchł śmiechem. Ruszyliśmy w drogę powrotną. Podsumowując zebraliśmy sporo Hiacyntów Wodnych i jedną bulwę manioku. Gdy dotarliśmy do początku naszego spływu zeszliśmy na brzeg i ruszyliśmy ku stadu Helenki.

Po około 15 minutach marszu dotarliśmy wreszcie na miejsce. Bałam się że stado Helenki gdzieś sobie odejdzie więc doznałam wielkiej ulgi gdy zobaczyłam je dokładnie w tym miejscu gdzie je opuszaliśmy.

- Widzisz gdzieś Helenkę?- Zapytał tata. Rozejrzałam się dokładnie i wtedy zauważyłam charakterystyczną główkę Helenki.- Tam! Spójrz obok tego małego stawiku!- Krzyknęłam rozradowana. Natychmiast zaczęłam biec w jej stronę. Zdążyłam się za nią porządnie stęsknić.- Heleńciu! Tutaj!- Krzyczałam w jej kierunku.- Selva, poczekaj ona....- Słowa taty do mnie nie docierały. Biegłam jak oszalała. Gdy byłam już dosłownie 20 metrów długości od niej poczułam że coś przewraca mnie na ziemię, w zarośla.- Co się....- Mówię i odwracam się usiłując zobaczyć twarz napastnika. Okazuje się że to mój tata. Chce krzyknąć z zaskoczenia ale dłoń taty przykrywa mi usta. Tata kręci głową i drugą ręką wskazuje w stronę Helenki. Tata mnie puszcza a ja wychylam się zza krzaków. Mam wrażenie że jakaś żelazna dłoń ścisnęła moje serce. Helenka stoi i przytula się do innej kapibary. Chowam się z powrotem w krzakach. Helenka znalazła sobie partnera. -Wiesz o tym że nawet jeśli zwabimy je do nas to Helenka zamieszka ze swoim partnerem?- Pyta się delikatnie mój tata.

-Wiem o tym. Chce żeby było dla niej jak najlepiej ale...- Głos ugrzązł mi w gardle a ja same zaczęłam płakać. Chciałam żeby była szczęśliwa ale to że odejdzie z naszej rodziny? Nie, nie umiałam się z tym pogodzić. Koniec ze wspólnymi spacerami, kłótniami zabawami, z strojeniem i stylizowaniem jej. Koniec. Wszystko przepadło. Powoli zapadał zmrok. Tata rozbił obóz i zaprosił mnie do namiotu. Nie będzie jej odejście..takie myśli towarzyszyły mi przy zasypianiu. Rankiem zaczęłam przyzwyczajać się do tej myśli. Dotarło do mnie że nawet jak zamieszka ze swoim partnerem to będziemy mogli ją odwiedzać codziennie. Tata upichcił pyszne śniadanko i zawołał mnie na nie. Wygramoliłam się z namiotu i ruszyłam w stronę prowizorycznego stolika.- Smutno mi że Helenka nie będzie już mieszkać z nami ale cieszę się jej szczęściem.- Mówię do taty by przekazać mu że pogodziłam się z tym losem.- Cieszę się że to zrozumiałaś skarbie.- Tata przyciąga mnie do siebie i całuje w czubek głowy. Jemy śniadanie i pakujemy nasze rzeczy. Tata wyciąga z kieszeni Hiacynty Wodne a mi podaje bulwy manioku. - Przecież wzięliśmy tylko jedną bulwę a teraz

trzymam chyba ze piętnaście?- Pytam zdziwiona. Tata uśmiecha się tajemniczo.- Tak, ale kiedy ty jeszcze spałaś pozbierałem jeszcze kilka.- Wyjaśnia- Jedna to zdecydowanie za mało na tak wielkie stado. Nagle markotnieję. -Czy coś się stało, skarbie?- Pyta zatroskany.- Przepraszam że przestraszyłam się tego pająka- Mamroczę- Gdyby nie to, to zebralibyśmy mnóstwo bulw. Tata roześmiał się serdecznie. -Selva, ja też wiele razy przestraszyłem się zwierząt w dżungli.- Uspokaja mnie.- Przy mnie jesteś odważna jak lew! Kończymy się pakować i idziemy w stronę stada.- Pamiętaj bierzesz bulwę, machasz nią nad głowa lub w jakiś inny sposób zwracasz na siebie uwagę kapibar.- Tata kolejny raz powtarza mi plan. Kiwam głową i idę w stronę stada.- Hej kapibarki!!- Wyjmuje bulwy z plecaka i zaczynam nimi machać- Chodźcie do mnie! Mam pyszne bulwy manioku!- A ja Hiacynty Wodne! Wasze ulubione!- Przyłącza się do mnie tata. Po chwili coraz więcej główek odwraca się w naszą stronę aż wreszcie całe stado idzie w naszym kierunku. Schyliłam się i delikatnie turlam bulwę w stronę pierwszej kapibary.

AMAZONKA

JEDZONKO!



Ta pochyła się po czym wykonała pierwszy niepewny kęs. Wystarczyło kilka sekund a kapibara upewniwszy się przedtem że bulwa jest pyszna pożarła korzonek w 5 sekund! Uznałam to za dobry omen. Razem z tatą zaczęliśmy powoli się cofać a stado niepewnie ruszyło w nasze ślady. Po kilku godzinach marszu zaczęliśmy się powoli męczyć. Tata uznał że czas na pierwszą przerwę. Zatrzymaliśmy się przy niedużej choć dość wysokiej skałce. Zauważyłam że siedzi na niej mała niebiesko-pomarańczowa jaszczurka!- Spójrz, tato jaka śliczna jaszczurka!-Zawołałam z przejęciem. -Faktycznie jest piękna-Odparł- Wiesz że nigdy nie wolno zabierać zwierząt z ich naturalnego środowiska? Przytaknęłam. Tata poczęstował mnie batonikiem owsianym i świeżą pomarańczą a kapibarom położył mnóstwo Hiacyntów Wodnych. Kapibary napiły się ze strumyka nieopodal a ja z tatą pociągnęliśmy po kilka łyków wody z butelek. Rozejrzałam się w nadziei że znajdę Helenkę. Nie musiałam długo szukać już po chwili zobaczyłam że kilka metrów ode mnie siedzi sobie Helenka.

Ta pochyła się po czym wykonała pierwszy niepewny kęs. Wystarczyło kilka sekund a kapibara upewniwszy się przedtem że bulwa jest pyszna pożarła korzonek w 5 sekund! Uznałam to za dobry omen. Razem z tatą zaczęliśmy powoli się cofać a stado niepewnie ruszyło w nasze ślady. Po kilku godzinach marszu zaczęliśmy się powoli męczyć. Tata uznał że czas na pierwszą przerwę. Zatrzymaliśmy się przy niedużej choć dość wysokiej skałce. Zauważyłam że siedzi na niej mała niebiesko-pomarańczowa jaszczurka!- Spójrz, tato jaka śliczna jaszczurka!-Zawołałam z przejęciem. -Faktycznie jest piękna-Odparł- Wiesz że nigdy nie wolno zabierać zwierząt z ich naturalnego środowiska? Przytaknęłam. Tata poczęstował mnie batonikiem owsianym i świeżą pomarańczą a kapibarom położył mnóstwo Hiacyntów Wodnych. Kapibary napiły się ze strumyka nieopodal a ja z tatą pociągnęliśmy po kilka łyków wody z butelek. Rozejrzałam się w nadziei że znajdę Helenkę. Nie musiałam długo szukać już po chwili zobaczyłam że kilka metrów ode mnie siedzi sobie Helenka.

Natychmiast do niej podbiegłam.- Helenko! Tak bardzo za tobą tęskniłam! W odpowiedzi Helenka skoczyła mi do piersi i zapiszczała z radością. Była przeszczęśliwa. Po chwili podeszła do nas jakaś inna kapibara. Domyśliłam się że to partner Helenki. Uznałam że pasuje do niego imię Kamil. Helenka chrząknęła i oparła się o Kamila dając do zrozumienia że chce powiedzieć „Kamil poznaj Selwę, Selva poznaj Kamila”. Uśmiechnęłam się mimo woli. Tworzyli przeuroczą parę. Pożegnałam się z Helenką i Kamilem i wróciłam do taty.- Możemy ruszać dalej.- Oświadczyłam. Po kolejnych godzinach marszu tata trąca mnie ręką i wskazuje w stronę drzew. Przez chwilę patrzę tam nie rozumiejąc o co mu chodzi i wtedy zauważyłam leniwca. Wydałam zduszony okrzyk zachwytu. Po przebyciu długiej i męczącej drogi dotarliśmy wreszcie do naszego domu w Iquitos. Gdy doszliśmy do jeziora przy którym miała zamieszkać Helenka podeszłam do niej i mocno przytuliłam.- Teraz będziesz tutaj mieszkać- Szeptnęłam jej do uszka- Ale spokojnie będę cię codziennie odwiedzać. Obiecuję. Helenka pisnęła i przytuliła się do mnie mocniej.

Poczułam jak łzy napływają mi do oczu.- Trzymaj się. Ty też Kamilu. Opiekuj się nią- Dodałam. Tata właśnie zaganiał stado w stronę jeziora.- To co możemy już wracać?- Zapytał z uśmiechem. Wiedział że chciałam się pożegnać z Helenką.- Tak- Wszeptałam. Spojrzałam na Helenkę i jej stado po czym uśmiechnęłam się i stwierdziłam: Czas wracać do domu.



Baaardzo wam dziękujemy za przeczytanie tej książeczki. Niestety pigmejki nie spotkali bliżej, ale ją zobaczyli, ciekawa jestem czy znajdziecie jej obrazek w książce.

ALE. Co gdybyście faktycznie byli w dżungli? Oto co powinniście zabrać i o czym wiedzieć:

Weź:

- *Latarkę
- *Śpiwór
- *Namiot (chyba że masz gdzieś hotel i tak by było najlepiej)
- *Oczywiście ubrania itp.
- *Opcjonalnie powerbank i kamerę

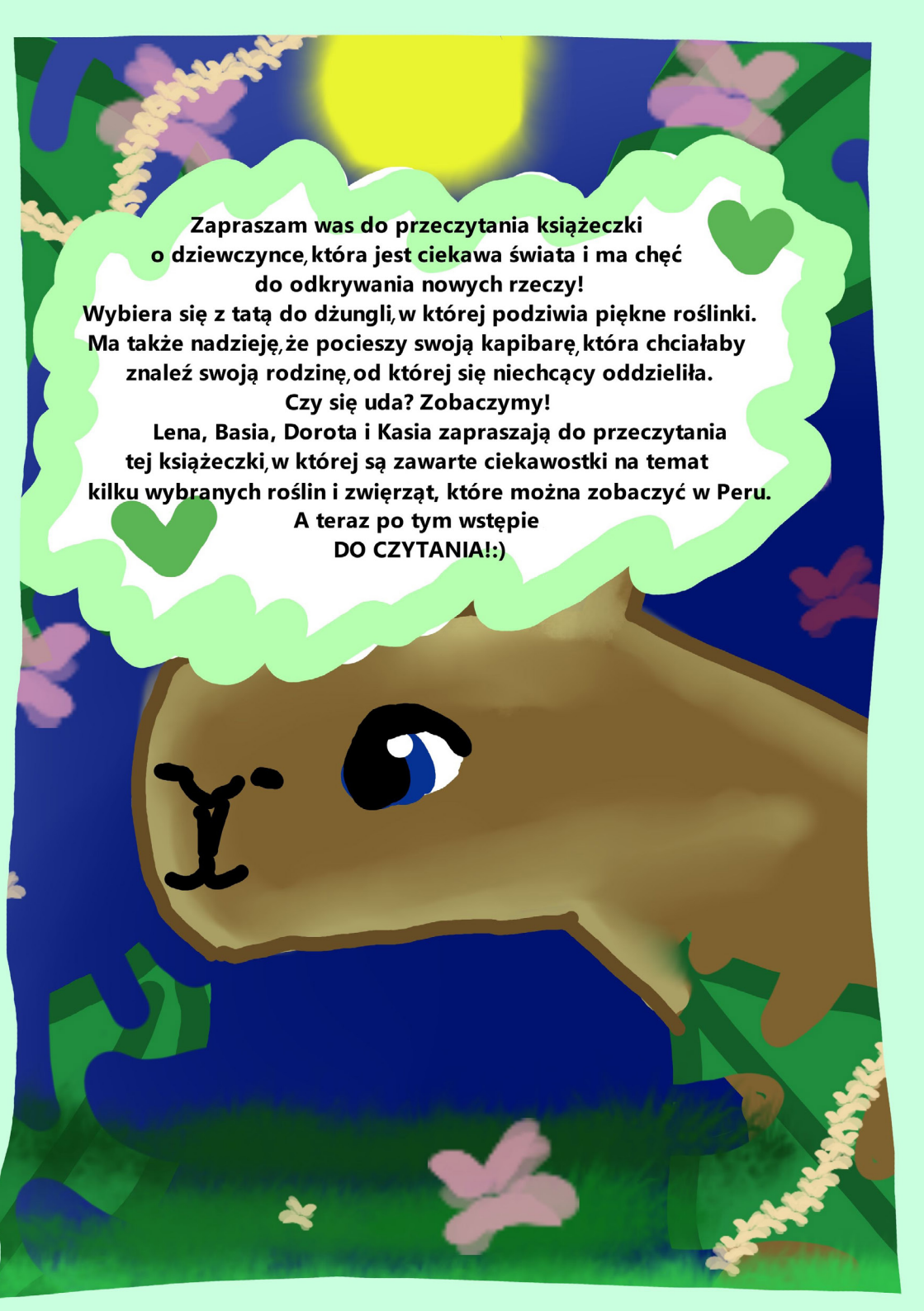
A wiedz że: komarów jest tam ze 10 lub nawet 100 razy więcej, nie da nic nawigacja, jest dużo niebezpiecznych zwierząt.

A jeśli chcesz dowiedzieć się czegoś więcej to pamiętaj o korzystaniu z zaufanych stron internetowych (jeśli korzystasz akurat z Internetu) na przykład National Geographic a nie stron typu Janusz z wąchocka.

Dziękujemy i mam nadzieję że będziecie mieli możliwość przeczytania jeszcze następnych książek tego typu lub też jakichkolwiek innych.

DO NASTĘPNEGO CZYTANIA!





Zapraszam was do przeczytania książeczki
o dziewczynce, która jest ciekawa świata i ma chęć
do odkrywania nowych rzeczy!

Wybiera się z tatą do dżungli, w której podziwia piękne roślinki.
Ma także nadzieję, że pocieszy swoją kapibarę, która chciałaby
znaleźć swoją rodzinę, od której się niechący oddzieliła.

Czy się uda? Zobaczymy!

Lena, Basia, Dorota i Kasia zapraszają do przeczytania
tej książeczki, w której są zawarte ciekawostki na temat
kilku wybranych roślin i zwierząt, które można zobaczyć w Peru.

A teraz po tym wstępie
DO CZYTANIA!:)